CENA 3 ZŁ

Orka

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 17 | Kraków, niedziela 11 listopada 1945 | Rok I

WINCĘNTY WITOS[*]

Życie i działalność tego najwybitniejszego z chłopów w Polsce przypada na trudny okres naszej historii. Przed pierwszą wojną światową posłował Witos do sejmu galicyjskiego i austriackiego parlamentu. Występuje już wtedy, jako utalentowany, samorodny mówca, a wśród chłopów jest budzicielem i twórcą kierunku politycznego. Po wojnie zostaje posłem do Sejmu polskiego jako przywódca Pol. Str. Ludowego „Piast". W ciągu kilkunastu lat zdołał wypracować pod zaborem ideowy kierunek, a gdy Polska odzyskała wolność, nazwisko i pozycja Wincentego Witosa w kraju są powszechnie znane i groźne dla ugrupowań, które dążą do zagarnięcia władzy w Państwie.



Niebezpieczny rok 1920. Witos staje na czele rządu dlatego, że żaden z rówieśnych polityków nie czułby się dość odważnym, by w tym momencie pokierować narodem polskim; wydobywając z niego poświęcenie i ofiarność. Chłop z Wierzchosławic staje się odtąd mężem zaufania całego narodu i z losami narodu, nie tylko wsi będzie jego imię związane. Dwukrotnie obejmuje jeszcze stanowisko premiera. Raz w 1923 r., drugi i ostatni na krótko w 1926 r., z którego ustąpi wskutek przewrotu majowego.

Od zamachu majowego Witos nie piastuje już urzędowych godności. Po krótkim wypoczynku, gdy kierunek rządów J. Piłsudskiego wydaje mu się niewłaściwy, wraca do działalności politycznej wśród chłopów, zabiegając o wytworzenie mocnej opozycji chłopsko- robotniczej celem skierowania Polski na inną drogę polityczną. Coraz wyraźniej zarysowująca się siła zagraża wyraźnie obozowi rządzącemu, to też wśród wielu innych Witos zostaje aresztowany. Po uwolnieniu zajmuje się jednoczeniem rozbitego w partie chłopstwa i z trzech stronnictw („Wyzwolenie", „Piast", „Str. Lud.") tworzy jedno Polskie Stronnictwo Ludowe. Za swą działalność został skazany w procesie brzeskim na karę więzienia, lecz przed aresztowaniem uszedł zagranicę, skąd kierował do wojny ruchem ludowym w Polsce.

Ostatnią wojnę spędził w kraju. Aresztowany i zwolniony, lecz zawsze pod opieką gestapo, przetrwał okupację. Nie zgodził się na niemieckie propozycje stworzenia „rządu polskiego" i do końca pozostał nieskazitelnym Polakiem.

W tworzeniu Rządu Jedności Narodowej nie brał czynnego udziału, a to z powodu choroby. Prezydium Krajowej Rady Narodowej powierzyło mu stanowisko wiceprezydenta K. R. N. Niezależnie od tego Wincenty Witos był prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dwie wojny. Wyczerpująca działalność polityczna. Walka o demokrację i poniewierka więzienna nadszarpnęły zdrowie. Choroba zwaliła się na 71-letniego działacza i żelazny organizm chłopski nie wytrzymał.

Wytrwał jednak do końca Witos-polityk i przywódca chłopski. Życie jego było przykładem niestrudzonej walki. Ma zaledwie szkołę powszechną. Samokształceniem osiąga wysoki poziom, pogląd na świat i życie. Książki, które czyta, artykuły, w których wyrabia właściwy sobie styl i wreszcie mowy

[1]) Urodzony 23. stycznia 1874 r. w Wierzchosławicach, zmarł 31 października 1945 r. w Krakowie. Pochowany został w Wierzchosławicach.

na wiecach, w sejmie i radzie ministrów, przy zachowaniu łączności ze swoją wsią i gospodarstwem — oto szkoła Witosa. Druzgotany wielokrotnie przez przeciwników umie wyprowadzić z zamętu chłopską drogę ku Polsce. Wszystkie też siły rzuca, by z tej drogi nie zejść.

Jemu wieś zawdzięcza rozbudzenie polityczne i zarys chłopskiego światopoglądu, który w zasadniczych liniach na długo będzie wskaźnikiem politycznym, jeśli młodsi politycy należycie potrafią Witosa tłumaczyć.

W spuściźnie pisarskiej, którą zostawił (mowy, artykuły) wypowiada się człowiek o wielkim doświadczeniu i zdolności do patrzenia szerzej poza gminę, powiat i kraj. Ostatnie jego słowa, odczytane na zjeździe P. S. L. w Krakowie są podobne do apostolskiego kazania. Kilka podstawowych uwag o polityce wewnętrznej i stosunku do naszych sąsiadów, zwłaszcza do Związku Radzieckiego, dziś, gdy Witos już nie żyje, stają się dla wszystkich chłopów, którzy go za sztandar swój uważają, czymś w rodzaju testamentu politycznego. Poczucie ducha czasu, zmienności, czyli postępu nie było mu obce. Od zasadniczej ideologii oddzielał taktykę i próbował podporządkowując interes chłopski wymaganiom państwowych konieczności, paktować z przeciwnikami. Wyraźny zaś nawrót do sojuszu chłopsko-robotniczego jest dowodem, że tędy się powinno iść dalej aż państwo na społeczeństwie pracującym się oprze i wrogów takiego układu wykluczy.

Na młodszych, bo nikt głośniejszy z rówieśników Witosa już nie żyje, na młodszych spada cały ciężar, dźwigany dotychczas przez niego kamień odpowiedzialności za celowe kierowanie chłopami w polityce. Dźwigał on ową odpowiedzialność lekko, bo był politykiem na wielką miarę.

em

Nie ze słów sądzić

Stanowisko polityczne Z. S. Ch.

Każda organizacja zawodowa, czy też robotnicza, czy inteligencji, czy wreszcie chłopska jest zainteresowana tym, jak się układa na jej terenie polityka. Ruch zawodowy i gospodarczy wiąże się bowiem ściśle z polityką i od jej kierunku zależy: albo się rozwija, albo marnieje. Związek Samopomocy nie jest przybudówką jednej partii i być nią nie może, gdyż skupia chłopów, należących do różnych stronnictw, lecz stawia swym członkom dwa wymagania politycznie: 1) przynależność do partii demokratycznej; 2) postępowość.

Że jednak przeciwnicy wsi jawni i jeszcze zamaskowani próbują wpływać na zmianę politycznego oblicza Związku, należało wyraźnie określić jego stanowisko, by członkowie w porę i skutecznie mogli wrogów chłopskich interesów odsuwać. W tym celu Zarząd Główny Zw. Sam. Chłop. na zebraniu dnia 20 i 21 października uchwalił następującą rezolucję:

„Powołany do życia na Lubelskim Kongresie Chłopskim, Związek Samopomocy Chłopskiej **ma za zadanie doprowadzić do końca wielkie dzieło reformy rolnej i dźwignąć oraz umocnić indywidualną gospodarkę polskiego chłopa.** Celem naszym jest zorganizowanie w jednolitym Związku wszystkich chłopów pracujących, a szczególnie bezrolnych, małorolnych i średniorolnych, dla wzięcia czynnego udziału w przebudowie wsi polskiej.

Zarówno reforma rolna, przy której przeprowadzeniu przyszli chłopom z bardzo wydatną pomocą robotnicy, jak i samo powołanie do życia Związku Samopomocy Chłopskiej, jest wynikiem współpracy Stronnictwa Ludowego ze stronnictwami robotniczymi. Ten sojusz chopsko-robotniczy uznajemy i uznawać będziemy za podstawę naszej działalności i za najpewniejszą rękojmię odbudowy wsi i całego państwa.

Toteż wszelka działalność polityczna, która godziłaby w interesy chłopskie i sojusz chłopsko-robotniczy, musi się spotkać ze zdecydowanym odporem ze strony wszystkich chłopów, zorganizowanych w Związku Samopomocy Chłopskiej. **Członkowie Związku Samopomocy, którzy jednocześnie są członkami partyj politycznych, powinni na terenie swoich politycznych organizacyj pilnować chłopskich interesów,** żeby nikt nie śmiał stawać w poprzek postępowemu ruchowi gospodarczemu i zawodowemu chłopów. **Trzeba politykę stronnictw sprawdzać na faktach: nie ze słów, ale z praktyki, z postępowania sądzić o jej rzeczywistym stosunku do mas chłopskich.**

Ruch ludowy w Polsce przeżywa przełomowe chwile. Zagadnienia jedności ruchu ludowego nie są i nie mogą być obojętne Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Od sytuacji politycznej zależny jest rozwój życia gospodarczego i dalszy rozwój oraz możliwości owocnej pracy naszej organizacji. W swojej dotychczasowej praktyce ruch samopomocowy stwierdził, że jednym z demokratycznych stronnictw, które rzetelnie współpracowało z nim, jest Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo to od zarania naszej państwowości pracowało w sojuszu z innymi partiami demokratycznymi dla dobra mas ludowych, dla dobra tych mas małorolnych i średniorolnych, którym w pierwszym rzędzie służy Związek Samopomocy Chłopskiej.

Stronnictwo Ludowe brało udział w przeprowadzaniu reformy rolnej i pomagało chopskiemu ruchowi zawodowemu. Położyło ono wielkie zasługi dla wsi. Również i dziś przywódcy tego stronnictwa wyraźnie oświadczają, że będą rzetelnie z nami współpracować i słowa dotrzymają. Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej na plenarnym posiedzeniu w dniach 20 i 21 października 1945 r. wita z uznaniem stanowisko Stronnictwa Ludowego, wyrażone w deklaracji ideowo-politycznej, uchwalonej przez NKWSL w dniu 5 września br., a potwierdzone przez Radę Naczelną Stronnictwa Ludowego.

Kto z waszych krewnych, z rodziny, ze wsi wyjechał na Ziemie Zachodnie? Przesyłajcie do Redakcji ich dokładne adresy (nazwisko, wieś, poczta, powiat) — będą od nas otrzymywać „Orkę"

Plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej uważa, że deklaracja ideowo-polityczna S. L. może i powinna stać się platformą całego ruchu ludowego w jednym potężnym demokratycznym stronnictwie walki z reakcją, walki o Polskę ludową, Polskę silną, wolną i szczęśliwą. Deklaracja ta jest zgodna z interesami Polski **i słusznie przeciwstawia się próbom nawrotu do zgubnej dla chłopów polityki ugody z wrogami pracującego chłopstwa.**

Związek Samopomocy Chłopskiej zajmuje wyraźne stanowisko pozytywne w sprawie świadczeń rzeczowych.

Związek Samopomocy Chłopskiej, który powstał jako szeroka, demokratyczna organizacja chłopska, realizując najgłębsze dążenia mas chłopskich i stojąc na straży zdobyczy chłopskich w niepodległej Polsce, **przeciwstawi się zgodnie próbom wniesienia rozdźwięku do Samopomocy** przez czynniki, chcące zepchnąć ruch chłopski z drogi sojuszu chłopsko-robotniczego i dążące do zmiany oblicza Związku Samopomocy Chłopskiej w interesach obcych chłopom".

W myśl tej uchwały postępując, samopomocowcy strzec się winni przed ludźmi, którzy w naszej organizacji szukają okazji do osłabienia ruchu gospodarczego wsi i uczynienia z niej terenu rozgrywek politycznych, chłopom i państwu wyrządzających szkodę.

Dlaczego szkoły rolnicze nie są pełne?

Szkoły ogólno-kształcące pękają od natłoku młodzieży. W Miechowie, Nowym Targu, Proszowicach, Brzesku gimnazja ogólno-kształcące otwierają po 6, 7 i 8 równoległych klas pierwszych i drugich. Każda mizerna mieścina funduje sobie gimnazjum i młodzieży im nie brakuje. Tymczasem w gimnazjach rolniczych udało się zebrać zaledwie połowę tej ilości uczniów i uczennic, którą klasy i internaty mogłyby pomieścić. W gminnych szkołach rolniczych na ogół również pustawo lub pusto, a są i takie, które do dnia dzisiejszego nie rozpoczęły nauki, bo młodzież się do nich nie kwapi.

Tego i owego ojciec trzyma w domu, bo jeszcze nie wszystkie roboty skończone. W listopadzie i grudniu jeszcze coś nie coś młodzieży do gminnych szkół przybędzie, ale z wczesną wiosną znowu ze szkoły wyfruną do roboty w polu. Cóż będzie warta nauka bez początku i bez końca?

Ludzie, którzy nigdy się niczym nie martwią — twierdzą, że w szkołach rolniczych źle rozłożono czas nauki. Gdyby rozpoczynała się w listopadzie a kończyła w marcu, byłyby szkoły pełne — powiadają. Chłopskie dziecko to robotnik w ojcowskiej fabryce. Póki fabryka w ruchu, a tak jest od kwietnia do listopada, fabrykant, czyli gospodarz nie może zwolnić do szkoły swych robotników, bo zakład stanie. Od listopada do kwietnia roboty jest niewiele i w tym to czasie młodzież wiejska może opuścić gospodarkę bez szkody dla jej produkcji, — może uczęszczać do szkoły rolniczej.

Jest w tym dużo racji i tak też były zorganizowane szkoły rolnicze w Poznańskim. Ponieważ jednak nauczanie zimą trwa tylko pięć miesięcy — młodzież uczęszczać musi do szkoły nie rok, lecz dwie albo trzy zimy. Ma to swoje zalety ale też i wady, bo przy szkole dwuzimowej trzeba prowadzić dwie klasy, a przy trzyzimowej — trzy klasy równocześnie.

Przy zagęszczeniu ludności rolniczej w Krakowskim — ilość chłopców i dziewcząt, obowiązanych do ukończenia szkoły rolniczej — wynosi około dwieście na gminę zbiorową. Pomnóżmy to przez dwa dla szkoły dwuzimowej, a otrzymamy około 400 młodzieży na gminę, co czyni 8 dużych klas i najmniej 12 sił nauczycielskich! Brak odpowiednich pomieszczeń i odpowiednich sił nauczycielskich z jednej strony — oraz przyjęcie zasady powszechnego przymusowego przeszkolenia zawodowego całej młodzieży wiejskiej, która ma zostać na roli, z drugiej, zmusiły władze szkolne krakowskie do zaprojektowania odrębnej dla woj. krakowskiego organizacji szkoły gminnej. Przez skrócenie nauki szkolnej do trzech dni w tygodniu z przeznaczeniem trzech dni pozostałych na zajęcia praktyczne w gospodarstwie szkolnym — uzyskujemy możność zawodowego przeszkolenia wszystkiej młodzieży rolniczej w jednym roku szkolnym, pięcioma siłami nauczycielskimi.

Plan ten niestety zawiódł całkowicie, bo zamiast — 200 młodzieży — przychodzi do szkoły 20! Póki liczba uczniów w klasie nie przekroczy 50-ciu młodzież uczyć się będzie 6 dni w tygodniu, a więc zgodnie z ogólnym planem ministerstwa. Gdy liczba uczniów przekroczy tę cyfrę — zastosujemy plan krakowski, jednakże mała jest na to nadzieja, bo młodzież do szkoły nie chodzi, a państwo nie wydało jeszcze ustawy o przymusowym szkoleniu rolniczym. Trzeba więc stwierdzić, że początkowe plany i projekty upowszechnienia zawodowej oświaty rolniczej — nie wytrzymały jakoś próby życia.

Gdyby istotnie jedynie brak czasu spowodowany pracą zawodową w gospodarstwie, stanowił przyczynę nieuczęszczania młodzieży wiejskiej do szkół rolniczych gminnych oraz gimnazjalnych, to przeorganizowanie szkół rolniczych na szkoły zimowe, mogłoby biedzie zaradzić. Niestety są bodaj i inne znacznie groźniejsze przyczyny, boć na uczęszczanie do szkół ogólnokształcących — młodzież jakoś czas znajduje i normalny dziesięciomiesięczny rok szkolny nikogo od nich nie odstrasza. Ponieważ szkoła ogólnokształcąca otwiera drogę do miasta, a szkoła rolnicza przysposabia tylko do pracy w gospodarstwie wiejskim — faktem jest bodaj niewątpliwym, że młodzież wiejska chce uciec ze wsi do miasta!

Przed kilku dniami bawiła w Krakowie wycieczka uczennic gminnej szkoły rolniczej w Rzemięcicach, powiatu miechowskiego. W czasie pogawędki w domu literatów rzucono pytanie, czy która z uczennic tej szkoły rolniczej nie chciałaby się ze

---

Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie poszukuje kandydatów na Powiatowych Instruktorów Spółdzielczych i gospodarczych. Wymagane kwalifikacje: studia handlowe lub rolnicze, praktyka zawodowa, względnie kilkuletnia praktyka rewizyjna dużych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

O kandydacie winien udzielić referencyj miejscowy Związek Samopomocy Chłopskiej. Podania należy składać do Prezydium Wojew. Zarządu Zw. S. Chł. Kraków.

wsi przenieść do miasta? Odpowiedź była żywiołowa „Wszystkie!“... I żadne niestety tłumaczenie o urokach wiejskiego żywota, o „czystym na wsi powietrzu“, nie zdołały młodzieży przekonać, że na wsi jest lepiej niż w mieście. Wieś czuje to instynktem, że chłopu nie marzyć o siedmiogodzinnym dniu pracy, do którego miasto już doszło. Ani wiejskiej babie nie marzyć nigdy o poświęceniu się tylko dzieciom i domowi, boć krowy, świnie, drób, pielonki, żniwa, wykopki — samo się nie zrobi! Ani dziecko chłopskie nie może przestać harować w ojcowskiej fabryce, marzyć o doktorstwie albo profesorstwie, o których marzyć może bez przeszkód dziecko tramwajarza, którego los nie zmusza do dziedziczenia po ojcu zawodu. Wieś to bodaj czuje instynktownie i... ucieka, jak może do miasta. Sądzę, że sprawa jest warta tego, żeby się nad nią głębiej zastanowić.

Inż. Lech Rościszewski

Walka o równowagę

Chłop otrzymał realną zdobycz — ziemię, na której może już gospodarować, podczas gdy przemysł, po odbudowie i uruchomieniu, dopiero wkracza w okres produkcji. Świadczenia rzeczowe są niezbędne dla budowy i uruchomienia przemysłu, a więc zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe. Rolnictwo składa na rzecz państwa 18% swych plonów, znaczną część może rzucić na wolny rynek, przemysł na wolny rynek po rynkowych cenach kieruje znacznie mniejszą część swych wyrobów. Świadczenia rzeczowe są niejako kredytem dla przemysłu, który jest spłacany w miarę wzrostu produkcji przemysłowej. Poziom aprowizacji jest jednym z podstawowych warunków wydajnej pracy. Poderwanie produkcji przez pozbawienie robotnika żywności uniemożliwiłoby zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe.

Walka o pełne zdanie świadczeń rzeczowych z jednej strony, o podwyższenie produkcji z drugiej, jest walką o podstawowe interesy państwa. „Dług“ wobec wsi już został częściowo spłacony, a będzie bezwzględnie spłacony w całości.

W r. b. wzamian za świadczenia przydzielono wsi m. in. 1 mil. 217 tys. litrów nafty, 1 mil. 316 tys. kg soli, 172 kg mydła, 227 tys. kg cukru, 29 tys. kg wyrobów żelaznych itp. Z przeznaczonych uchwałą Kom. Ekonom. Rady Ministrów towarów przemysłowych za 350 milionów zł. wg. cen sztywnych — 190 mil. zł. przeznaczono, jako zaległe premie, 160 mil. na bieżące przydziały. Dla wsi uchwała przeznacza m. in. 250 tysięcy metrów materiałów wełnianych, 400 tysięcy metrów materiałów bawełnianych, 200 tysięcy par pończoch, wyroby żelazne, szkło itd. W Min. Przemysłu stworzony został specjalny wydział dla spraw zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe. Z przeznaczonych towarów tekstylnych na sumę 80 mil. zł. rozprowadzono 1043 wagony artykułów przemysłowych na sumę 25 milionów zł. Do dnia 8 września wysłano w teren 26 mil. zł. W przygotowaniu jest dalszych 1500 wagonów. Napływają meldunki do Głównego Zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej o przybywaniu wagonów w teren. Uruchomione fabryki maszyn dostarczają już wsi pierwszą swą produkcję i dostarczać będą w ilości wzrastającej w miarę wzrostu produkcji. Ceny artykułów przemysłowych zostały ustalone często poniżej kosztów produkcji, przy tym dla całego kraju utrzymano ceny jednolite, niezależnie od kosztów transportu (np. wiadro 17 zł., materiały baweł. 13—20 zł. za metr). Wszyscy, zdający świadczenia, mają prawo do otrzymania przydziałów przemysłowych. Są to premie ogólne dla wszystkich zdających, natomiast za szybkie zdawanie świadczeń przyznawane są premie dodatkowe (t. np. 2 przodujące w zsypie gminy w województwie otrzymują premie cukrowe). Ponadto zdający przedterminowo mieli szereg udogodnień (np. każde 100 kg ziemniaków, zdane w sierpniu, liczyło się za 150 kg itp.).

Świadczenia wiosenne wykonano w 64%. Po zastosowaniu szerokich zwolnień i ulg dla małych i wyczerpanych gospodarstw część zaległości, wynosząca ok. 100.000 ton, musi być ściągnięta i zrezygnować z niej państwo w żadnym wypadku nie może.

Chłopi rozumieją konieczność zdawania świadczeń. Rozumieją ją partie polityczne (deklaracja S. L., przemówienie radiowe wicepremiera Mikołajczyka). Wobec wydatnego obniżenia świadczeń i nieściągania ich dodatkowo na rzecz jednostek wojskowych, zdanie świadczeń rzeczowych leży w możliwościach wsi. Przykład woj. śląskiego, gdzie do 10 września wykonano 30% całego planu zsypu — kilka gmin pow. miechowskiego, grójeckiego i innych — świadczy, że trudności mogą być przezwyciężone, do czego przyczynić się powinna współpraca i pomoc wzajemna gospodarzy, oraz Zw. Samopomocy Chłopskiej.

E. Hebel

Nowa placówka kulturalna

Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało w Kazimierzu Dolnym Instytut Artystyczny.

Instytut ten, utrzymany na poziomie licealnym, ma na celu kształcenie powiatowych instruktorów oświatowych do pracy w świetlicach, związkach i organizacjach.

Dwuletni kurs nauki podzielony został na dwa okresy:

1) **półroczny**, wstępny, kształci na przodowników wiejskich, czy innych mniejszych ośrodków (szkoła, kółko teatralne),

2) **półtoraroczny**, pogłębia wiadomości i uprawnia do stałej pracy w powiecie, miasteczku, osadzie fabrycznej itp.

Nauka jest bezpłatna.

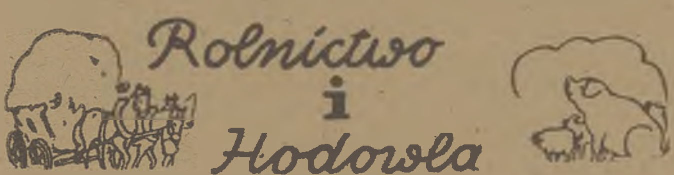
Uczniowie pomieszczeni zostają w Internacie, za opłatą 900 zł. miesięcznie (przewidziane są zniżki). Kandydaci winni zabrać ze sobą niezbędne wyposażenie osobiste (bielizna, pościel, przybory do jedzenia).

Warunki przyjęcia: podanie, życiorys, świadectwo małej matury i 2 fotografie.

Ponieważ Instytut ma szereg wykładowców i prelegentów, o znanych nazwiskach, jak: Dobrowolski St. Ryszard, Miłosz Czesław, Kruczkowski Leon, Zagórski Jerzy, itd. — spodziewamy się owocnych skutków jego działalności.

Początek nauki przewidziany od października.

Dział rolniczy Krakowskiej Izby Rolniczej



Przez meljoracje do podniesienia wydajności gruntów

Jeszcze w r. 1850 wybitni dwaj rolnicy Francuz Payen i Anglik R. Peel powiedzieli: „Drenowanie jest jednym z najdonioślejszych ulepszeń współczesnych i chyba najpiękniejszym pomysłem w rolnictwie“ oraz, „że drenowanie jest tym dla rolnictwa, czym dla przemysłu maszyna parowa“. To stanowisko owych dwóch ludzi zdecydowało o ustosunkowaniu się społeczeństwa angielskiego i francuskiego do melioracji rolnych oraz do podjęcia ich na wielką skalę przy użyciu wszelkich do dyspozycji stojących środków. Anglia jest ojczyzną wynalazku w dziedzinie produkcji rurek drenowych oraz stworzenia najdogodniejszego dla rolnika długoterminowego kredytu melioracyjnego. Francja zaś jest pierwszym krajem, gdzie bardzo wysoko postawiono kulturę łąk i dano początek zabiegom melioracyjnym t. zw. nawodnieniom. Za nimi dopiero poszedł postęp w dziedzinie melioracji rolnych w innych krajach. Stwierdzono mianowicie, że żaden zabieg w rolnictwie nie wpływa tak radykalnie i tak wszechstronnie na potanienie i zwiększenie produkcji wszystkich płodów rolniczych jak melioracje. Zarówno uprawa mechaniczna jak i nawożenie tylko wtedy działają w 100%, jeżeli warunki wilgotności w glebie są korzystne, a takie warunki można wytworzyć tylko przez meliorację. Nic też dziwnego, że w każdej książce czy artykule rolniczym traktującym o uprawie roślin, wspomina się o potrzebie melioracji. Także w hodowli zwierząt znamy przypadki chorób, których przyczyny tkwią w użytkowaniu zabagnionych pastwisk, czy też spożywaniu paszy z wilgotnych łąk. Biorąc to pod uwagę widzimy, że chcąc wykorzystać włożoną pracę i koszta, należy usunąć wszystkie czynniki temu wykorzystaniu przeciwdziałające.

Rolnicy zbiorowym wysiłkiem mogą uruchomić olbrzymi zapas pracy i kapitału, zagadnienie więc melioracji rolnych nie przedstawiałoby żadnych poważniejszych trudności. Warunkiem jednak w rozwiązaniu tej sprawy jest nieoglądanie się na pomoc Państwa, lecz podjęcie rozwiązania zagadnienia własnymi siłami. Niewątpliwie możliwości korzystania z ustawowo przewidzianych subwencji państwowych na te cele powinny być wyzyskane, ale chcąc je wyzyskać należy wykazać, że ze strony rolników zostało wszystko zrobione. Tym warunkiem korzystania z pomocy państwowej jest organizowanie spółek wodnych; w tym kierunku istnieją bardzo duże możliwości, gdyż spółki te można tworzyć dla: 1) osuszania i nawodnienia gruntów, 2) uprawy i eksploatacji torfowisk, 3) urządzania i eksploatacji gospodarstw rybnych, 4) wyzyskania siły wodnej i 5) budowy studni, wodociągów i kanalizacji.

W każdej gromadzie znajduje się niewątpliwie jedna z tych potrzeb, którą przy pomocy zasiłków państwowych i udziale własnej pracy i kapitału, można zrealizować. Pamiętać jednak trzeba, że jednostka zdająca sobie sprawę z korzyści, jakie z tego płyną, nic zdziałać nie potrafi. Tylko działanie zbiorowe może doprowadzić do celu i dlatego właśnie muszą być zorganizowane spółki wodne, a zanim te powstaną, muszą powstawać sekcje melioracyjne. Owe sekcje melioracyjne dokładnie ustalą rodzaj i rozmiar robót, przybierając do współudziału fachowca. Fachowiec opracowuje plany i ustala obszar czyli fundament przyszłej spółki wodnej oraz oblicza koszta i program wykonania robót. Gdy w ten sposób zostaną przygotowane podstawy, przystępuje się do ostatecznego zawiązania spółki, do jej zatwierdzenia, do starań o pomoc państwową i wreszcie do wykonania robót. Spotyka się jednak wiele takich robót, że po zawiązaniu spółki wodnej można własnymi siłami już do pracy przystąpić, wyzyskując t. zw. szarwark i niewielką ilość gotówki. Specjalnie dla Podhala zwracamy uwagę na olbrzymie obszary wysokowartościowych torfowisk; tam można tworzyć spółki zarówno dla melioracji jak i eksploatacji torfu.

W miarę rozwoju inicjatywy chłopów w tych sprawach, powstawać będą w powiatach czy później w wojewódzkim Zw. Samop. Chłopskiej referaty melioracyjne, gdzie będzie można realizować całość zagadnienia tj. od chwili zawiązania komitetu organizacyjnego spółki, aż do samego wykonania robót. Do pracy tej będą wciągnięte cegielnie, pozostające w zarządzie Zw. Samop. Chłopskiej celem rozwinięcia produkcji rurek drenowych. Wytwórnie wyrobów betonowych oraz plantacje wikliny potrzebnej dla produkcji przy tych robotach faszyny, będą niewątpliwie także w tej akcji współdziałały. W ten sposób zamknie się krąg, w obrębie którego Zw. Samop. Chłopskiej zorganizuje akcję melioracyjną pod warunkiem, że każdy z jej członków stanie się jej współtwórcą i jej propagatorem w obrębie własnego ośrodka pracy.

Inż. M. Czerwiński

Pasożytniczy łańcuch nieszczęścia

Nie ma takiego człowieka, któryby nie odróżnił powoju od węża, albo kolców róży od kocich pazurów. Różnice pomiędzy światem roślinnym i zwierzęcym w miarę rozwoju stały się tak wielkie i w oczy bijące, że trudno nawet przypuścić, że początki obu tych królestw były i ciągle są tak bliskie, że nieomal wspólne. Bo właśnie w świecie roślin i zwierząt najmniejszych, wśród jestestw będących jedną tylko komórką, dla których kropla wody jest wielkim horyzontem, rozpoznanie co jest rośliną, a co jest zwierzęciem jest trudne nawet dla uczonych specjalistów.

Nie są to, jakby się zdawało, oderwane, teoretyczne zagadnienia. Przeciwnie — to nieraz życiowo palące kwestie, gdyż wiele z tych jednokomórkowców atakuje organizm ludzki i zwierzęcy, wywołując poważne schorzenia.

Pierwotniaki i bakterie

W okolicach podzwrotnikowych ziemi pierwszeństwo mają pierwotniaki, czyniąc ogromne spu-

stoszenia wśród ludzi i zwierząt, uniemożliwiając w niektórych okolicach w ogóle pobyt ludzi i hodowlę zwierząt. W naszym, umiarkowanym klimacie przewagę mają nad pasożytami zwierzęcymi bakterie i wyżej w rozwoju postawione pasożyty zwierzęce, których jest ogromna ilość i rozmaitość.

Zarówno na infekcję bakteryjną jak i na inwazję pasożytniczą organizm człowieka i zwierzęcia reaguje mobilizacją sił obronnych. Wywiązuje się walka, której przebieg widzimy jako objawy chorobowe, dające zmienny obraz zależnie od stosunku sił ataku pasożytów i obrony żywicieli. Istnieje więcej postaci współżycia ze sobą rozmaitych gatunków zarówno wśród roślin jak i zwierząt. Nie raz miłość międzygatunkowa sięga tak daleko, że jedne nie mogą żyć bez drugich, ale pasożytnictwo zaczyna się wtedy, gdy jeden gatunek przynosi drugiemu szkodę.

Hygiena zwierząt i weterynaria zajmują się wymienionymi zagadnieniami, badają zarówno choroby jak i ich sprawców. Nauka zaś o pasożytach i odporności wywoływanej przez nie wzrosła w ostatnich dziesiątkach lat tak dalece, że owocem tego rozwoju są wyniki w lecznictwie. Zwrócono uwagę na niesłychanie nieraz skomplikowany rozwój pasożytów, ich sposób atakowania i rodzaj przeciwdziałania organizmu zwierzęcia i wyciągnięto z tych danych wnioski praktyczne, przydatne do walki z tą plagą, która dręczy, a nieraz wyniszcza i dziesiątkuje nasz zwierzostan.

Świerzb, trychina i wągrzyca

Z pasożytów zwierzęcych daje się we znaki szczególnie w okresach wojen **świerzb.** Najgroźniejsze jednak są pasożyty wewnętrzne, których skryta, krecia robota znacznie silniej uszkadza równowagę zdrowotną gnębionego żywiciela. Niektóre z nich mają cykl życiowy prosty jak włośnie zwane **trychinami,** którymi zakażają się najczęściej świnie. Kto zaś zje ich zakażone mięso, zachoruje bardzo ciężko, gdyż miliony małych włośni rozpływają się wielkim dorzeczem serca do wszystkich mięśni i zaczynają wwiercać się w najdrobniejsze włókienka mięśniowe.

Oznaką niehygienicznego sąsiedztwa zwierząt i ludzi jest **wągrzyca świń,** bydła rogatego i ryb, których zakażone mięso daje z każdego wągra odpowiedniego gatunku **tasiemca.** U dziczyzny czy owiec występuje też wiele wągrów, których dojrzałe formy — tasiemce pasożytują u psów. Wydalone z odchodami człony tasiemców zjadają zwierzęta roślinożerne. Z licznych zaś jajek zawartych w członach wykluwają się wągry, które krążą po całym organiźmie i osadzają się w mięśniach, po czym organizm żywiciela oddziela je od siebie wapniejącą otoczką. Gdy takie mięso zje pies, znów z każdego wągra może powstać tasiemiec i tak w kółko zamyka się ten przedziwny łańcuch nieszczęścia.

Giez, motylica i nicienie

Wiele spustoszeń czynią **larwy gzów,** które u koni niszczą przewód pokarmowy, obsiadając gęsto ściany żołądka, u krów zaś pasożytujący krewniacy żyją pod skórą, dziurawiąc ją na grzbiecie. Owce i kozy ulegają **motylicy,** której jedno pokolenie musi przejść przez pasożytowanie na maleńkim ślimaku i dlatego łąki moczarowate, zapewniające im potrzebną wilgoć są tak niebezpieczne dla trawożernych przeżuwaczy. Na szczęście umiemy wyrabiać ze samczej paproci lekarstwo usuwające z obolałych wątrób te niszczycielskie płazińce, które prócz wdzięcznie brzmiącej nazwy nie mają nic wspólnego z pięknem zwierzęcych kwiatów — motyli.

Owcom dają się we znaki nicienie, zatykające im płuca, dusząc te łagodne zwierzęta, które wykaszlując ich jajka zakażają pastwisko, stające się w ten sposób terenem nowej inwazji tych pasożytów. Koniecznym więc jest przestrzeganie hygieny nie tylko zwierząt i ich pomieszczeń, ale także łąk i pastwisk, osuszanie ich, a nieraz konieczna zmiana wypasających zwierząt oraz odpowiednie użyźnianie nawozami sztucznymi niszczącymi nowe zarodki.

W pracowniach naukowych uczeni łowcy pasożytów opracowują coraz to skuteczniejsze metody walki z pasożytniczą dywersją, prowadzą na uciążliwych ścieżkach wiedzy nieubłaganą walkę ze szkodnikami, które żyją dosłownie z krzywdy innych zwierząt.

Mieczysław Cena.

Konieczność wapnowania gleby

Wapń jest koniecznym pokarmem roślinnym oraz środkiem poprawiającym gleby. Działanie jego jest bardzo wszechstronne i odnosi się zarówno do chemicznych, fizycznych jak i biologicznych właściwości gleby. Pod względem chemicznym wapń, wchodząc w reakcję wymiany z wielu składnikami gleby, uwalnia z nich pokarmy roślinne, a przede wszystkim potas, często także i fosfor. Tą drogą z nierozpuszczalnego, a tym samym nieprzyswajalnego stanu przechodzą one na formę rozpuszczalną, która może być przez rośliny pobraną. Obecność wapna decyduje o tzw. odczynie glebowym, czy będzie on kwaśny, zasadowy lub też obojętny. Ziemie ubogie w wapno są trudne w uprawie, łatwo się zasklepiają i dla wszelkich zabiegów uprawy mechanicznej trzeba używać większej siły pociągowej, aby ją należycie wykonać. Obecność wapna nadaje glebie strukturę gruzełkowatą, w której wszystkie rośliny uprawne najlepiej się rozwijają.

Biologiczne działanie wapna wynika pośrednio z jego działania chemicznego i fizycznego na właściwości gleby. W ziemi wapnowanej rozwija się życie pożytecznych drobnoustrojów, jak bakteryj, wytwarzających saletrę z amoniaku, wiążących azot z powietrza, bakteryj rozkładających próchnicę obornika oraz uwalniających z niego składniki pokarmowe roślinne itd. Na glebach, ubogich w wapno, zakwaszonych lub podmokłych, tego życia bakteryj nie ma, ziemia jest martwa, nieczynna i w wyniku tego nieurodzajna.

Rolnik musi obecnie zdawać sobie sprawę z wielkiego znaczenia wapna jako środka nawozowego oraz poprawiającego glebę. Zubożenie gleb w wapno postępuje stale, przyczynę tego stanowi przede wszystkim coroczne wypłukiwanie przez wody opadowe znacznych ilości wapna. Ilość tego wypłukiwanego wapna zależy głównie od:

1) jakości gleby, jej składu chemicznego i mechanicznego,

2) klimatu (im więcej deszczów, tym więcej tego składnika może ulec wypłukaniu).

Ilości wypłukiwanego wapna w ciągu jednego roku na 1 ha dochodzić mogą do 250 kg czystego tlenku wapnia. Wymywanie wapna z gleby stale postępuje i co roku duże ilości tego koniecznego składnika z gleby uwalniają się i giną dla niego bezpowrotnie.

Brak wapna w glebie poznać można czasem już przy obserwacji dzikiej szaty roślinnej porastającej łąki, pola czy miedze. Na glebach lekkich, bezwapiennych rośnie zazwyczaj dużo szczawiku i skrzypu, na glebach cięższych zauważymy brak koniczyn.

Najodpowiedniejszą porą wapnowania jest niezbyt późna jesień, aby wapno po rozsypaniu można było jeszcze przybronować, a potem wykonać orkę zimową. Wapnowanie wiosenne rzadko daje tak dobre rezultaty jak nawożenie jesienne.

Ze względu na cenę i brak wapna do nawożenia używa się obecnie głównie **miału wapiennego**, stanowiącego odpadkowy produkt wypalanego wapna budowlanego. Używanie takiego wapna, o ile znajduje się ono w stanie dostatecznie miałkim (nie ma grud i kamyków), nie przedstawia trudności. Ilość używanego takiego wapna zależy przede wszystkim od jakości gleby. Według ostatnich zdobyczy nauki rolniczej poleca się raczej stosowanie na glebach dawek nieco niższych a częściej. Gleby zwięzłe, gliniaste i ilaste można nawozić rzadziej, dawkami większymi, natomiast gleby lekkie wapnować należy ostrożnie dawkami małymi lecz częściej. Na te gleby najodpowiedniejszym nawozem jest węglan wapnia czyli mielony kamień wapienny. Średnia dawka wapna na 1 ha waha się w ilości 5 do 15 q wapna palonego.

Rolnicy! Wapnujcie swe pola, łąki, pastwiska i ogrody!

Dodawajcie wapna do kompostu!

Nie zaniedbujcie i tej czynności gospodarskiej na drodze do podniesienia ilości i jakości plonów. Wapno można stosunkowo łatwo otrzymać w wapiennikach.

Inż. M. Nowak

Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz

Twarda to prawda nasuwająca zdawałoby się tylko myśl o śmierci, mówi ona jednak dobitnie o wciąż na nowo powstającym życiu.

Padłe zwierzę, obumarła roślina wzbogacają znakomicie glebę, a rozwijająca się na niej roślinność, sama będąc przejawem życia, stanowi podścielisko dla innych, a różnorakich form życia. Życie minione jest zatem nawozem pod życie odradzające się. Zadajmy sobie pytanie jak się to dzieje? Dlaczego na ziemi niczego nie przybywa, ani ubywa? Jakim procesom należy zawdzięczać, że następuje tylko krążenie materii, która, przechodząc z ciał jednych istot w ciała drugich, zmienia się w materię martwą taką jak gleba, popiół, lub gazy, skąd wchodzi znów w żywe organizmy i swój obieg rozpoczyna na nowo.

Jak wiadomo składniki ciała zwierzęcego są prawie że równoznaczne ze składnikami pasz. Są to białka, tłuszcze, węglowodany, sole mineralne i inne. Składniki te tworzą substancję organiczną, czyli ciała istot żywych. Stanowią one bardzo skomplikowane połączenia pospolitych i łatwo dostępnych pierwiastków czyli ciał najprostszych. Pierwiastki wchodzące w skład żywej materii to głównie węgiel, fosfor i siarka będące ciałami stałymi, oraz azot, tlen i wodór, będące gazami. Te właśnie najprostsze ciała krążą w najrozmaitszych połączeniach, przechodząc z jednych organizmów w drugie. Przejściowo znajdują się w przyrodzie martwej, a zawsze stanowią podłoże dostarczające surowca do budowy żywej materii.

Świat istot żywych składa się z organizmów samożywnych i niesamożywnych. Dla organizmów niesamożywnych źródłem węgla, azotu i niektórych innych pierwiastków może być tylko materia organiczna, zatem ciała zwierząt i roślin. Organizmy zaś samożywne mogą czerpać pożywienie i budować swoje ciało z materii nieorganicznej, n. p. z popiołu, gleby i powietrza. Takimi organizmami są głównie rośliny zielone, one to czerpią węgiel z powietrza w postaci dwutlenku węgla, azot z gleby w postaci soli azotowych, przyswajają je i udostępniają zwierzętom roślinożernym w postaci swoich tkanek. Zwierzętom mięsożernym dostarczają je w postaci tkanek roślinożerców, i dalej wreszcie bakteriom i grzybom w składzie tkanek organizmów obumarłych i częściowo rozłożonych, t. zn. butwiejących lub gnijących.

Procesy butwienia i gnicia są dziełem bakteryj. Gdyby nie działalność tych najmniejszych żyjątek ziemia wkrótce pokryłaby się stosem nierozkładających się trupów zwierzęcych i roślinnych. W warunkach dostatecznego ciepła i wilgoci drobnoustroje te atakują każdą martwą materię zwierzęcą czy roślinną. Nieprzeliczone ich gromady, różniące się od siebie kształtami, sposobami życia i rozmnażania się doprowadzają do tego, że wszystko co ongiś żyło zmienia się ostatecznie w grudkę ziemi, lub garstkę popiołu. Głównie procesy takie jak butwienie, gnicie, oddychanie i wydalanie ogółu istot żywych decydują o tym, że pierwiastki pobrane z gleby wracają do niej, pobrane z powietrza znajdują się tam z powrotem. Działalność żywych istot nie zmienia oblicza skorupy ziemskiej.

Ten bardzo powierzchowny i skrócony obraz krążenia materii w przyrodzie pozwala nam jednak odcyfrować ukryte jak gdyby pocieszenie biblijnej klątwy w słowach: „W proch się obrócisz i ku nowemu życiu z prochu powstaniesz".

Zbigniew Kamiński

Sól — najtańsza okrasa

Wiele lat temu, gdy księżniczka czeska Dąbrówka wybierała się do Polski, by tam poślubiwszy księcia Mieszka, panować z nim nad polską krainą, postanowiła ofiarować nowej ojczyźnie królewski dar w postaci kopalni soli. Wrzuciła więc swój złoty pierścień do jednej z salin czeskich, a przyjechawszy do Polski co rychlej kopać kazała w miejscu zwanym obecnie Wieliczką. Odnaleziono tu pokłady soli, a wśród nich pierścień księżniczki.

Tyle mówi polska legenda. A rzeczywistość? Z badań wielu uczonych wiemy dziś na pewno,

że te wspaniałe kopalnie soli, które posiadamy w Bochni i Wieliczce, a także w Wielkopolsce pochodzą z tych czasów odległych od nas o miliony lat, gdy cała środkowa i wschodnia Europa zalana była przez fale morskie. Tu gdzie dziś latem falują łany zbóż, zielenią się lasy, albo dymią kominy wielkich fabryk, czy cichych osiedli, przelewały się fale wielkiego, słonego morza. I znów wiele setek tysięcy lat trzeba było, by wody tego morza wyparowały, pozostawiając po sobie skarb nieoceniony — pokłady soli. Prócz tych wspaniałych zbiorników soli, jakimi są kopalnie, występuje ten cenny minerał także w postaci solanek, z których przez odparowanie można otrzymać najprzedniejszy gatunek soli — warzonkę. Służą zaś solanki do kąpieli leczniczych i niejednemu już dziecku przywróciły nadwątlone zdrowie.

Prócz tego sól, zwana powszechnie kuchenną, znajduje się rozproszona w całej skorupie ziemskiej, skąd unoszona jest z prądem rzek do mórz i oceanów. Są morza mało słone, jak np. nasz Bałtyk, ale są też inne tak słone, aż gęste, ze człowiek bez trudności, nie umiejąc nawet pływać może utrzymać się na ich powierzchni. Takimi są azjatyckie morza: Martwe i część Kaspijskiego.

Niektóre narody południowe, jak np. Francuzi, Hiszpanie i Portugalczycy korzystają z tych ogromnych zbiorników solnych jakimi są morza i wydobywają z nich sól przez proste odparowywanie wody morskiej w sporządzonych w tym celu na wybrzeżu płytkich zbiornikach.

Dlaczegóż ten pospolity produkt, jakim jest sól, uważamy za tak cenny dar natury? Otóż bez tego prostego surowca pozbawieni bylibyśmy wielu gałęzi przemysłu. A więc huty szklane nie mogłyby dostarczać szyb, by chroniły nas przed szarugami jesieni i mrozem, fabryki włókiennicze nie mogłyby sporządzać pięknych i barwnych tkanin, które nas odziewają, mydlarnie nie mogłyby warzyć i sprzedawać sody, a fabryki przetworów rybnych i mięsnych nie mogłyby konserwować owych tak cennych produktów żywnościowych. Nie mogłoby być wielu jeszcze innych, a bardzo ważnych fabryk, stojących na straży obronności naszego Państwa.

A jakże niezmiernie ważną rolę odgrywa sól dla człowieka i zwierzęcia jako składnik pokarmowy! Organizm zarówno ludzki jak i zwierzęcy zawiera pewną ilość soli. Składnik ów znajduje się w sokach ciała, więc w krwi, limfie i sokach trawiennych. By ilość jej utrzymywała się na stałym poziomie musi ją zwierzę pobierać z zewnątrz, zwłaszcza, że część soli wydzielana jest z moczem, potem i łzami. Stwierdzono, że sól powoduje w tkance nerwowej i mięśniach stałe ich pogotowie do skurczu. A wszakże mięśnie są tymi machinami, które poruszając poszczególnymi członkami, pozwalają człowiekowi i zwierzęciu wykonywać pracę. Prócz tego sól jest niezbędnym czynnikiem przy tworzeniu się soków trawiennych.

Zwierzęta mięsożerne, jak koty i psy, dodatku soli do jadła nie potrzebują, gdyż znajdują ją w dostatecznej ilości w spożywanym mięsie. Zwierzęta zaś trawożerne, jak bydło, konie, a szczególnie owce potrzebują większych jej ilości dodawanej do paszy, gdyż ich roślinny pokarm mniej jest zasobny w sól kuchenną. Bez tego zaś składnika normalne funkcjonowanie ich organizmu jest niemożliwe.

Chcąc więc mieć pożytek z naszych czworonożnych przyjaciół, nie żałujmy im ich przysmaku — soli.

Izabella Szymusikówna

Jesień w gospodarstwie rybnym na małych stawach

W październiku zazwyczaj odbywa się spuszczanie wody ze stawów celem połowu ryb, w tym czasie bowiem nie można już liczyć na przyrost ryb w stawie.

Zanim przystąpi się do właściwej czynności połowu ryb, należy we właściwą porę zacząć spuszczanie wody ze stawu, aby ryby miały możność spłynąć do środkowego rowu w stawie, a następnie do t. zw. obory koło mnicha, z której już łatwo można je wyłowić.

Przy spuszczaniu wody ze stawu należy oczywiście zamknąć dopływ wody rzecznej, a ułatwić szybszy odpływ wody ze stawu. wyjmując zastawki z mnicha. Gdy ukaże się już dno stawu, a woda będzie się tylko sączyć środkowym rowem stawu do obory, wówczas można zamknąć odpływ wody i przystąpić do czynności połowu ryb w stawie.

Na łowienie ryb należy wybierać chłodny dzień pogodny, a łowić wcześnie rano. Połów winien odbywać się szybko. Przy stawie powinny być przygotowane ręczne sieci (kasarki), kadzie, beczki napełnione wodą, naczynia, dziesiętna waga do ważenia ryb wyłowionych i stół (t. zw. brakownia) do sortowania ryb, o ile w stawie hodowane były oprócz karpi jeszcze inne ryby.

Wyłowione ryby wysypywać należy na stół, polewać wodą celem opłukania ich z mułu i sortować od razu według gatunku i wielkości. Posortowane ryby wrzuca się do przygotowanego kosza na wadze i waży się dokładnie celem przekonania się, jaki jest przyrost ryb w stosunku do narybku, którym obsadzono staw na wiosnę. Uzyskana waga przyrostu daje podstawę do obliczenia obsady w zarybieniu stawu na przyszłą wiosnę. Odważone i posortowane ryby wsypuje się do przygotowanych beczek wypełnionych wodą. Czynności te winny być sprawnie przeprowadzone i szybko, aby ryby na brakowni lub na wadze nie posnęły.

Przy połowie ryb należy się obchodzić z nimi ostrożnie, nie rzucać ich, ani nie kaleczyć.

Łowienie ryb w stawie, z którego nie da się wody spuścić wcale lub tylko częściowo, jest trudniejsze. W tym wypadku trzeba już zaciągać specjalny włok w stawie, uważać, by się nie potargał, i ryby wyławiać partiami. W takim stawie należy bacznie przeszukać wszystkie głębsze miejsca, gdyż w nich kryć się mogą w mule ryby, karpie albo szczupaki, które chętnie omijają sieć włoku.

Po odłowie wszystkich ryb ze stawu, część ryb pozostawia się na własny użytek, resztę zaś zazwyczaj się sprzedaje.

Jeżeli kupiec nie odbiera ryby na stawie, a trzeba ją transportować, wówczas hodowca winien posłużyć się specjalnymi do tego celu owalnymi becz-

kami. Beczka taka (drewniana), zaopatrzona z boku w otwór na 5—6 cali szeroki, zamykany dziurkowaną, żelazną pokrywą, napełniona być powinna w $^2/_3$ częściach wodą zimną, do której wsypuje się ryby. Ilość beczek zależy od ilości i wagi ryb, przeznaczonych do transportu. Przeciętnie na 100 litrów wody można dać 15 kg dwuletnich karpi. — 1 kg rocznego narybku karpia potrzebuje 10 litrów wody — przy transporcie. Transport ryb w beczkach drogą kołową lub koleją najlepiej uskuteczniać w chłodny dzień. Stałe kołysanie się wody w beczce podczas transportu wpływa dodatnio na ryby, dzięki czemu bowiem dostaje się świeże powietrze do wody w beczce, a tym samym tlen z powietrza dla ryb konieczny, by je utrzymać przy życiu.

W porze zimowej można żywe ryby przesyłać w odpowiednim opakowaniu, wkładając do pyszczka rybie kawałek chleba, nasiąkniętego alkoholem. Ryba odurzona alkoholem i obłożona mokrym mchem lub trawą dochodzi czasem żywa do miejsca przeznaczenia, o ile czas transportu nie trwa za długo. — Dla dalekiego transportu najlepiej posyłać rybę zabitą i owiniętą w pergaminowy papier i obłożoną lodem.

Inż. roln. K. Langie

Nieco o dobrym maśle

Zdawałoby się, że zrobić masło to nic trudnego: każda gospodyni wiejska umie się do tego zabrać i potrafi je zrobić, ale nie zawsze dobre. Czasem masło się nie uda: jest gorzkie, kwaśne, maziste lub sypkie. Winę ponosi tu tylko sama gospodyni. Gdyby zwróciła nieco więcej uwagi na drobne na pozór czynności przy jego wyrobie, masło „udałoby się" na pewno.

W gospodarstwach drobnych masło robi się przeważnie ze śmietany, zbieranej przez kilka dni z kwaśnego mleka. Jest to pierwszy błąd popełniony przez gospodynie. Jeżeli nie ma w gospodarstwie wirówki i nie można robić masła z odwirowanej i zakwaszonej śmietanki, to trzeba przynajmniej śmietanę zebraną z mleka kwaśnego odpowiednio przechować, aby nie była ani gorzka ani przekwaszona.

Nie bez znaczenia jest też przy wyrobie masła temperatura śmietany: jeżeli ubijamy szybko śmietanę o wyższej temperaturze, to masło zrobi się wprawdzie prędko, ale będzie maziste i szybko zjełczeje. Przy ubijaniu ochłodzonej śmietany masło tworzy się powoli i jest kruche. Musimy więc zależnie od temperatury szybciej lub wolniej poruszać tłokiem. Maselnicę napełniamy do połowy śmietaną — jeżeli damy jej za dużo, to się nie zmaśli, tylko ubije na pianę. Trudno jest także zmaślić śmietanę przekwaszoną lub z mleka od krów wysokocielnych.

Zmaślanie polega na tym, że wstrząsane w maselnicy kuleczki tłuszczu, uderzając o siebie, zbijają się w grudki. Gdy grudki są wielkości ziarn grochu, przerywamy ubijanie. Zawartość maselnicy wylewamy na sito i przepłukujemy czystą, zimną wodą, następnie zaś wygniatamy.

Woda, której używamy do płukania masła, musi być czysta, nie zawierać związków mineralnych i drobnoustrojów. Najlepiej, gdy pochodzi z głębokiej studni lub źródła. Jeżeli nie mamy w gospodarstwie dobrej studni, należy do płukania masła używać tylko wody przegotowanej.

Kolor masła zależy od paszy: latem, gdy bydło ma paszę zieloną, jest żółte, zimą — jasne. Można je zabarwić sokiem z marchwi lub specjalną farbą, dodając ją do śmietany przed zmaślaniem. Gotowe masło należy przechowywać w czystym, chłodnym, przewiewnym miejscu, gdyż tak samo jak mleko chłonie ono wszelkie zapachy z otoczenia.

Każdy błąd w żywieniu bydła, obchodzeniu się z mlekiem i śmietaną, oraz zaniedbanie czystości mści się i daje odczuć w smaku, woni i trwałości masła.

Janina Błażejewicz

Mydło i woda zdrowia nam doda...

(Jak ugotować w domu dobre mydło?)

Dobra gospodyni, dbająca o zdrowie swego domu, a co za tym idzie o wielką czystość, nie będzie żałować wydatku na mydło, bo wydatek ten stokrotnie się jej zwróci w postaci zdrowia dzieci i reszty domowników.

Obecnie wprawdzie nie możemy narzekać na brak mydła. Są to jednak zwykle mydła mało wartościowe wskutek dużej zawartości wody, szkła wodnego lub gliny, którymi to dodatkami sprytni handlarze fałszują swoje wyroby. Mogą to być również mydła zgoła szkodliwe, przeługowane, powodujące szybkie zniszczenie się pranych tkanin.

Chcąc tego wszystkiego uniknąć, można sobie samemu w domu małym trudem i kosztem sporządzić dobre mydło.

Do gotowania mydła najlepiej używać garnków emaliowanych blaszanych, lub żelaznych.

Za surowce posłużą nam: łój bydlęcy lub barani w ilości 1 kg (można też dodać nieco tłuszczu wieprzowego), 15—20 dkg kalafonii, oraz 17—20 dkg sody kaustycznej, sprzedawanej w sklepach gospodarczych w postaci białych bryłek. Aby przekonać się, czy kalafonia nie jest zafałszowana, należy grudkę jej przygrzać na płomieniu. Jeśli jest dobra, wydaje miły, żywiczny zapach.

Mając już wszystko przygotowane, bierzemy się do gotowania. Tłuszcz krajemy, zalewamy 1 litrem wody w garnku 3 litrowym, wrzucamy niedużą grudkę sody (ok. 3—4 dkg) i gotujemy na dość mocnym ogniu pod pokrywą tak długo, aż otrzymamy białą „zupę tłuszczową". W międzyczasie resztę sody zalewamy w kamiennym garnku $1^1/_2$ kwaterki wody i mieszamy, aby jak największa jej ilość się rozpuściła. Rozpuszczoną sodę wlewamy do „zupy", dodając równocześnie potłuczoną drobno kalafonię i ogrzewamy, a nie gotujemy, na wolnym ogniu (bez pokrywy). Do reszty sody nalewamy nieco wody i dolewamy po trochę do gotującego się mydła.

W ciągu gotowania mydło zmienia swój wygląd: z białawej, mętnej cieczy przechodzi w ciągnącą żółtawą masę, przypominającą klej. Trochę masy wyjętej na drewienku spływa z niego w postaci przeźroczystej zasłony. Jest to już znak, że gotowanie mydła dobiega końca. Ostatnie porcje sody, czyli t. zw. ługu należy dodawać bardzo ostrożnie, by mydła nie przeługować. Aby sprawdzić, czy mydło ma już dostateczną ilość sody, próbujemy w ten sposób, że spuszczamy nieco mydła na jakieś szkiełko, czekamy aż zakrzepnie i wówczas liżemy je językiem. Jeżeli mydło ma mało ługu, smak jego jest słodkawy, jeżeli za dużo, to czujemy silne szczypanie w język. Mydło właściwie dołугowane posiada mydlany, lekko ostry smak.

Gotowy klej wlewamy albo do specjalnych foremek, albo do drewnianej szuflady lub płytkiej skrzynki. Następnie wynosimy na chłód, najlepiej na całą noc, po czym krajemy na kawałki i pozostawiamy do przesuszenia. Tym sposobem otrzymane mydło nadaje się także do natychmiastowego użytku. Z ilości tu podanych otrzymujemy 2.20—2.30 kg dobrego, twardego mydła.

S.

PSZCZELARSTWO

Podkarmianie pszczół w zimie

Troskliwy i zapobiegliwy pszczelarz winien tak zaopatrzyć na zimę swe pszczoły, aby były zupełnie zabezpieczone od głodu. Niestety bieżący rok okazał się dla pszczelarstwa bezlitosnym. We wszystkich częściach naszego kraju zbiory miodu były znikome, pszczelarze nie tylko nic nie zebrali, ale już w letnich miesiącach byli zmuszeni do podkarmiania pszczół. Brak zapasów zimowych w ulach, trudności w nabyciu cukru ze względu na wysoką cenę rynkową, a wreszcie minimalny i spóźniony przydział cukru na uzupełnienie zapasów zimowych może spowodować wśród zimy bardzo poważny spadek pszczół. Ze względu na to, że w roku bieżącym karmienie pszczół w okresie zimowym będzie musiało być zastosowane, pragnę podać sposoby, z których skorzystać winni doświadczeni pszczelarze.

Rozbieranie gniazd w czasie mrozów jest rzeczą niemożliwą. Poratowanie za pomocą podania plastrów zapasowych może odbywać się wtedy, gdy pszczoły można ożywić i doprowadzić do normalnego ruchu. W przeciwnym razie, uwiązane w kłębie pomiędzy plastrami, przy poruszaniu ramek opadają na dno i tam krzepną.

W zimie pszczoły można karmić dwojakim sposobem: ciepłym syropem po wniesieniu pnia do ciepłego, zaciemnionego pokoju, albo za pomocą podania na dworze ciasta miodowego, t. zw. kołacza zwanego za granicą „kandi". W pierwszym wypadku nie wolno karmić miodem, albowiem miód niezaszyty będzie chłonął wiele wody z powietrza. Przy cieple zaś panującym w gnieździe będzie bardzo szybko fermentował, zacznie z komórek wyciekać, a pszczoły spożywając go ulegną zaperzeniu.

Jeżeli zadecydujemy podawać ramki zapasowe z poszytym miodem lub napełnionych syropem, postępujemy w taki sposób: ul. zaopatrzony w głowach w poprzeczne patyczki, wnosimy do miernie ogrzanego mieszkania. Jeśli patyczków nie ma, to w dzień możliwie ciepły—po zasiatkowaniu wylotów, otwieramy ostrożnie ul w głowach i układamy patyczki na ramkach pod płótno. Nie ma obawy zgniecenia pszczół, chociażby kłębem doszły pod samą powałę, podane bowiem patyczki uchronią je od tego. — Patyczki należy dawać odrazu dłuższe, aby sięgały do miejsca, gdzie kończą się dostawione ramki. Po uspokojeniu się pszczół przenosimy je do mieszkania i dajemy ramki. Aby pszczoły nie wylatywały do okien, należy okna zaciemnić i pracować w ciemności, świecąc sobie latarką zwykłą lub elektryczną.

Takich zabiegów jednakowoż należy unikać w drugiej połowie zimy, gdyż zaniepokojone pszczoły łatwo ulegają zaperzeniu.

Drobny INWENTARZ

Jesienne prace hodowcy jedwabników

Dobry hodowca jedwabników już jesienią myśli o przyszłej hodowli i stara się poczynić niezbędne zabiegi, aby mógł osiągnąć w roku przyszłym jak najlepsze wyniki.

W tym celu stara się zabezpieczyć swój sprzęt hodowlany oraz siewki, krzewy i drzewa morwowe. Sprzęt powinien hodowca należycie oczyścić i zdezynfekować, a przyanjmniej wyszorować sodą żrącą. Następnie wysuszyć i przechować do wiosny w odpowiednim miejscu.

Siewki jednoroczne po pierwszych przymrózkach powinien osmykać z pozostałych liści, oberwać przemarznięte czubki, a następnie przykryć gałązkami drzew iglastych, o ile możności gałązkami jałowca. W ten sposób nie tylko zabezpiecza siewki przed mrozami, lecz także przed myszami i niebezpieczeństwem przegrzania się, co może nastąpić w wypadku przykrywania siewek liśćmi i mierzwą.

Zamiast przykrywania siewek igliwiem można je zabezpieczyć grobelkowaniem, tj. podsypywaniem rzędów do wysokości 3 do 4 oczek ziemią. Na wiosnę, w czasie rozsadzania siewek, przytniemy je do wysokości 3 oczek. Można też zabezpieczać siewki przez dołowanie. W tym celu jesienią wyjmujemy siewki z ziemi, sortujemy je, wiążemy w snopki po 25 sztuk i dołujemy w miejscu suchym, osłoniętym od mroźnych wiatrów i z dala od zabudowań, aby nie ściągnąć myszy. Dołowanie uskuteczniamy przez wykonanie bruzdy, w której układamy siewki i przykrywamy ziemią do wysokości 4 oczek. Należy tu zwrócić baczną uwagę, by korzenie były należyce przykryte, a ziemia nad nimi przyklepana, gdyż mogą w czasie mrozów przemarznąć.

Obok zabezpieczenia siewek, hodowca powinien pamiętać, iż grunt pod przyszły rozsadnik i żywopłot oraz dołki pod drzewka morwowe już w jesieni powinny być należycie uprawione i nawożone. W ten sposób na wiosnę z całym powodzeniem można przystąpić do wysiewu nasion, oraz sadzenia siewek, krzewów i drzew morwowych. Pod żywopłoty należy przeprowadzić regulówkę, tj. przekopać ziemię na głębokość 60 cm i szerokość 1 metra. Przy czym równocześnie gruntownie oczyszczamy z chwastów i nawozimy kompostem, względnie dobrym obornikiem. Na czarnoziemiach możemy ograniczyć się do normalnego przekopania ziemi. Przy zakładaniu żywopłotów należy pamiętać o odstępie od miedzy przynajmniej na 50 cm. Pozwoli to uniknąć w przyszłości zatargów z sąsiadem, wzgl. założyć z nim do spółki żywopłot na samej miedzy.

Należy też pomyśleć o żywopłotach, krzewach i drzewach już eksploatowanych, aby nie umniejszać w roku następnym plonu liści. W tym celu należy około morw jesienią ziemię wzruszyć, chwasty usunąć i nawozić obornikiem. Nawożenie stosujemy raz na 3—4 lata.

Dr Golański

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

Pow. Dąbrowa Tarnowska: Staraniem Pow. Zarządu ZSCh. w powiecie dąbrowskim uruchomiono szereg szkół rolniczych gminnych. Prócz tego uruchomiono już na wiosnę dwie szkoły powiatowe rolnicze, jedną męską w Brniu, a drugą żeńską w Oleśnie. Obydwie szkoły są czynne i cieszą się dużą frekwencją uczniów. W pałacach w Brniu i Oleśnie, starej siedzibie austriackich baronów, uczy się teraz młodzież chłopska, korzystając w chwilach wolnych od pracy z przechadzek po pięknym parku francuskim, jednym z najpiękniejszych w środkowej Europie. Praca w wymienionych szkołach idzie bez specjalnych trudności, poza tymi, które z początku stawiali dygnitarze miejscowego Urzędu Ziemskiego, traktujący wszystkie resztówki i ośrodki w tym powiecie jak swoją własność. O tym jeszcze pomówimy w „Orce“ przy sposobności.

W ubiegłym miesiącu staraniem ZSCh. uruchomiona została szkoła gminna rolnicza w Wietrzychowicach na resztówce na ten cel wyłączonej od parcelacji, o obszarze 20 ha ziemi ornej. Urząd Ziemski wbrew obowiązującym przepisom pozostałą ziemię, pa nadzieleniu szkoły, rozparcelował między kilku najbogatszych miejscowych chłopów, pozbawiając w ten sposób złośliwie miejscowy Zarząd ZSCh. należnej resztówki, na której zamierzano uruchomić cegielnię. Sprawą tą winny zająć się władze Zw. S. Ch., tym bardziej, że do likwidacji wspomnianej resztówki przyczynił się głównie jeden z byłych oficjalistów Konopki barona. **or.**

Zebranie Zarządu Głównego

W dniach 20 i 21 października odbyło się w Warszawie zebranie Zarządu Głównego Z. S. Ch. przy udziale przedstawicieli zarządów wojewódzkich. Najwięcej uwagi poświęcono sprawom gospodarczym. Zarząd zobowiązał prezydium do zorganizowania Zrzeszenia Przemysłowo-Rolnego Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, celem ujęcia i zorganizowania wysiłków gospodarczych wsi.

W ciągu listopada ma być opracowany szczegółowy plan i zasady polityki gospodarczej Zrzeszenia. Niezależnie od tego organizujące się Zrzeszenia winno: 1. przygotować akcję wydzierżawienia młynów pożydowskich i poniemieckich spółdzielniom Samopomocy; 2. zorganizować kampanię zimową w gorzelniach i krochmalniach; 3. unormować zasady współpracy ze Zw. Gospodarczym „Społem“, z państwowymi zrzeszeniami gospodarczymi i zainteresowanymi ministerstwami. Poza tym na zebraniu uchwalono szereg rezolucyj, z których niektóre podajemy.

O powołanie Rady Gospodarczej.

VII zebranie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej apeluje do Rządu o powołanie przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów, Rady Gospodarczej, składającej się z przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej, Związków Zawodowych, Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem“ i partii politycznych, któraby planowała, opiniowała i kontrolowała wszelkie posunięcia państwowe w dziedzinie gospodarczej.

O państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów i Maszyn Rolniczych.

VII Zebranie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej stwierdza, że Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych wykazało niedołęstwo organizacyjne, oraz brak należytego zrozumienia potrzeb wsi, gdyż stosuje wygórowany i niedostępny dla chłopów cennik opłat za orkę traktorową, a że wyniki dotychczasowej pracy tego przedsiębiorstwa są nikłe — domaga się:

Aby Związek Samopomocy Chłopskiej miał decydujący głos przy rozporządzaniu traktorami w powiatach oraz prawo wglądu w gospodarkę Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

O przywracaniu posiadania gospodarstw opuszczonych i porzuconych.

Ustawa z dnia 6. 9. 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych przy rozpoznawaniu spraw o przywróceniu posiadania gospodarstw inwentarza w sądach — daje uprawnienia Związkowi Samopomocy Chłopskiej, jako czynnikowi opiniodawczemu do zabierania głosu w tej sprawie. Brak natomiast przepisu, któryby dawał prawa głosu decydującego o wyłączenie z art. 25 ustawy — na wzór T. Z. P. Powiatowe Zarządy nie wykonują swych uprawnień — całe sesje w sądach idą bez ich udziału — w rezultacie inwentarz odbiera się najbiedniejszym chłopom z pogwałceniem rozdziału już dokonanego przez Zarządy Gminne Samopomocy Chłopskiej.

Wobec powyższego VII Plenum Zarządu Głównego wzywa Prezydium do zwrócenia się do Rządu o zmianę ustawy z dn. 6 maja 1945 r. tak, aby Związek Samopomocy Chłopskiej miał prawo zgłaszania wniosków o wyłączenie z reprywatyzacji z art. 25 ustawy.

W sprawie pomocy dla nauczycielstwa

VII Zebranie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej zwraca się do Rządu z apelem o przyjście z wydatną pomocą nauczycielstwu, zwłaszcza w szkołach wiejskich w formie zwiększonych przydziałów żywności w ramach świadczeń rzeczowych.

* * *

Po zebraniu młodzież z K. M. W. „Wici“ w Zawadach urządziła wieczornicę ludową.

22 października omawiano sprawy kulturalno-oświatowe. **ks.**

Z Polski i ze świata

Katedrę budownictwa wiejskiego stworzono przy politechnice warszawskiej. Jest to pierwsza i jedyna dotychczas w Polsce katedra tego typu. Katedrę objął prof. dr. Fr. Piaścik.

32.000 Polaków powróciło do kraju z Austrii i Węgier. Z tego widać, że na nic się zdaje bruździenie reakcji polskiej zagranicą. Również ze Szwajcarii wróciło 500 Polaków. Za powrotem do Polski oświadczyli się generałowie: Kossakowski, Paszkiewicz oraz gen. Spiechowicz. W Londynie pertraktuje polska misja wojskowa w sprawie powrotu wszystkich wojsk polskich do kraju, a przede wszystkim omawiane są techniczne warunki ich powrotu. We Włoszech zaprotestowało głodówką 13.500 Polaków z powodu niepuszczenia ich do kraju.

Nareszcie! Prezes Rady Ministrów wydał zakaz urządzania bankietów i przyjęć ze względu na konieczność stosowania jak najdalej idących oszczędności. Czas byłby najwyższy ograniczyć urządzanie publicznych zabaw i hulanek nocnych.

3 miliardy 558 milionów złotych przyznało Ministerstwo Skarbu na odbudowę kraju do 31. grudnia br.

Potrzeba administratorów i buchalterów do 1800 majątków rolnych i przemysłu rolnego oddanych przez wojsko radzieckie na terenie Okręgu Mazurskiego. Podania wraz z życiorysem należy kierować do Biura Personalnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Warszawa, ul. Nowogrodzka 50 (Gmach Państwowego Banku Rolnego). Członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej składają podania przez Zarząd Główny Z. S. Ch., Warszawa, Al. Przyjaciół 5.

Wydobycie zatopionych statków. W ostatnim czasie wydobyto z Wisły i Odry statki: „Tarnów“, „Olzę“, „Gertrudę“, „Mickiewicz“, „Słupice“ oraz „Żóraw“. Statki zostaną wyremontowane i oddane do użytku.

Wybory we Francji przyniosły zdecydowane zwycięstwo partiom lewicowym, oraz stronnictwu popierającemu generała de Gaulle. Komuniści uzyskali 151 mandatów, partia de Gaulle'a 142, socjaliści 133. Poza tym naród francuski zażądał jednoizbowego Zgromadzenia Ustawodawczego. Nie oddano jednak Zgromadzeniu prawa kontroli nad rządem. Z tego powodu walka demokracji francuskiej nie jest zakończona. Zgromadzenie bowiem ma za zadanie w ciągu 7-miu miesięcy opracować nową konstytucję, albo po tym czasie nastąpią ponowne wybory.

Święto narodowe w Czechosłowacji. W dniu święta narodowego w Czechosłowacji wygłosił przemówienie prezydent Benesz, w którym zaznaczył, że Czechosłowacja nie wróci do stanu normalnego bez pomocy zagranicznej. Dalej stwierdził, że Niemcy nie mogą pozostać w Czechosłowacji.

Z Berlina przesiedlonych zostanie do angielskiej strefy okupacyjnej 50.000 dzieci niemieckich w towarzystwie 10.000 nauczycieli. W Berlinie bowiem panuje głód i choroby zakaźne. Niemcy z całą pewnością nie bolełiby tak dalece nad dziećmi w którymkolwiek kraju przez nich podbitym.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Truman na święcie marynarki wojennej wygłosił przemówienie, uważane za najważniejszą dotychczas wypowiedź publiczną prezydenta. Stwierdził on, że Stany Zjednoczone aby zabezpieczyć pokój światowy, zdecydowane są utrzymać odpowiednie siły zbrojne. Stany Zjedn., zdaniem prezydenta, nawet po demobilizacji swej armii będą największą w świecie potęgą morską, w powietrzu i na lądzie. Cele amerykańskiej polityki zagranicznej wyraził prezydent w 12 punktach:

1. Stany Zjednoczone nie dążą do ekspansji terytorialnej. Nie żywią one żadnych planów zaczepnych wobec nikogo. Celem ich nie jest nic takiego, co mogłoby spowodować konflikt z pokojowymi dążeniami jakiegokolwiek narodu.

2. Rząd Stanów Zjednoczonych wierzy, że wszystkie państwa, które straciły niezawisłość wskutek agresji, otrzymają z powrotem suwerenność.

3. Stany Zjednoczone nie uznają żadnych zmian terytorialnych, żadnego zaprzyjaźnionego kraju, chyba że zmiany, te nastąpią na podstawie swobodnie wyrażonej woli danego narodu.

4. Stany Zjednoczone uważają, że wszystkie narody, które dojrzały do samorządu, powinny otrzymać możność obrania sobie własnej formy rządów bez wpływu z zewnątrz. Oświadczenie to dotyczy krajów położonych w Europie, Azji, Afryce i na półkuli zachodniej.

5. Współpracując z naszymi sojusznikami, wraz z którymi prowadziliśmy wojnę, dążyć będziemy do tego, aby zapanowały takie warunki, w których hitleryzm, faszyzm i agresja wojskowa stałyby się niemożliwe, a narody wybrały sobie rządy demokratyczne.

6. Odmówimy uznania każdego rządu, narzuconego jakiemuś narodowi siłą.

7. Uważamy, że wszystkie narody muszą korzystać z wolności mórz, rzek i dróg wodnych, które przepływają przez kilka krajów.

8. Uważamy, że wszystkie państwa, przyjęte do rodziny Narodów Zjednoczonych, powinny mieć dostęp do światowych zapasów surowca i mieć możność uczestniczenia w międzynarodowym handlu.

9. Uważamy, że państwa, położone na zachodniej półkuli, muszą współpracować ze sobą bez ingerencji państw drugiej półkuli.

10. Uważamy, że na szeroką skalę rozwinięta współpraca gospodarcza wszystkich narodów, tak wielkich jak i małych, jest zasadniczym warunkiem podniesienia stopy życiowej na całym świecie.

11. Uważamy za nasze zadanie szerzenia hasła wolności słowa i wolności sumienia.

12. Jesteśmy przekonani, że warunkiem utrzymania pokoju jest istnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych, w ramach której narody pokój miłujące gotowe byłyby użyć siły dla zapewnienia pokoju na świecie.

W związku z obecną sytuacją międzynarodową prezydent Truman oświadczył: „Po każdej wojnie jedność sojuszników, oparta na wspólnym niebezpieczeństwie podczas trwania wojny, ulegała pewnemu osłabieniu z chwilą, gdy niebezpieczeństwo mijało.

Eksplozje bomb atomowych są sygnałem ściślejszej współpracy między narodami, miłującymi pokój. Rozdźwięki, które istnieją między narodami, dadzą się usunąć.

Zwycięskie mocarstwa są ze sobą tak związane, że żaden konflikt interesów nie może ich rozłączyć. Przy dobrej woli znajdzie się niewątpliwie platforma współpracy."

7 milionów mieszkańców liczy obecnie stolica Anglii, Londyn. W ciągu ostatnich dziesięciu lat ludność tego miasta-olbrzyma wzrosła o 1,700.000.

Najwięcej marynarzy floty handlowej straciła podczas tej wojny ze wszystkich państw Anglia, mianowicie 31 tysięcy.

Skrzynie pełne brylantów skonfiskowały władze amerykańskie w Japonii. Skarby te pochodzą ze zbiórki przeprowadzonej wśród ludności, na pokrycie kosztów wojennych. Wartość ich wynosi 30 milionów dolarów.

Bliski i Daleki Wschód. Skończyła się wojna, nie skończyły się kłopoty. Różne państwa mają różne zmartwienia. W Palestynie uzbrojone oddziały żydowskie ochraniają swych rodaków, którzy nielegalnie dostali się do Palestyny, a tych których schwytali żołnierze brytyjscy — uwalniają. Dochodzi do formalnych potyczek. Amerykanie żądają od Anglii wpuszczenia do Palestyny 100.000 Żydów przebywających dotąd w Niemczech. Anglicy nie chcą się zgodzić na to. Palestyna jest ojczyzną Żydów, ale jednocześnie leży w sercu świata muzułmańskiego, z którym brytyjczycy chcą mieć dobre stosunki. O Palestynie usłyszymy jeszcze nieraz. Jest to jeden z zapalnych punktów świata, gdzie krzyżują się interesy tak potężnych czynników, jak świata muzułmańskiego, żydowskiego i anglo-saskiego.

We francuskich Indo-Chinach powstanie Annamitów rozszerza się. W holenderskich Indiach Wschodnich Malajowie opanowali sytuację i rządzą obecnie 75 milionami ludzi. Obydwa powstania odbywają się pod hasłem precz z Europejczykami!

Rozwój uczuć narodowych wśród kolorowych ludów Dalekiego Wschodu wzrósł tak, że rządzenie nimi jest bardzo trudne. Francuzi i Holendrzy z tego powodu mają wiele zgryzot.

Anglicy usiłują znów dojść do porozumienia z Hindusami, lecz narazie mimo różnych obiecanek i ustępstw, bez skutku.

Wszystko to, co w tej chwili dzieje się na Bliskim i Dalekim Wschodzie, wskazuje, jakoby rządzenie ludami kolonialnymi było dla Europejczyków coraz trudniejsze.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

Wpłacajcie w Administracji, albo na P.K.O Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie. konto Nr. 76.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Szczepańska 2, I p. — tel. 575-82.
Redakcja czynna codziennie od 10—12,
Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor naczelny: E. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M — 04835